

REJESTR Nr. 3.

(T re ś ć: Kilka uwag ogólnych. — „Bacność“ Nr. 2. — „Rozkaz oficerski“. — Wobec okupantów. — Atak, a obrona).

Kilka uwag ogólnych. Sfery zdala stojące od polityki z ubolewaniem, a nawet przerażeniem patrzą dziś na walkę wewnętrzną w Królestwie i na objawy tej walki, które zaznaczyły się jaskrawie w ostatnich czasach. Z jednej strony oszczerstwa, kłamstwa, intryganckie plotki wypisywane w „Bacnościach“, przeróżnych świstkach o przeróżnych tytułach („K. R. I.“), które zaczynają budzić oburzenie nawet w sferach bezpartyjnych — z drugiej strony, ciężkie i wyraźnie określone oskarżenia, nie cofające się przed dobitnem nazwaniem stanu rzeczy i domagające się sądu. Są u nas tacy, którzy gotowi i tej drugiej stronie zarzucać, że ciężkie te oskarżenia wytacza i rzeczy nazywa po imieniu. Wydaje się niektórym (dalej stojącym od walki politycznej), że tu o małe rzeczy chodzi, a byle wrócić do form salonowych, pewnego taktu (bardzo wygodnego), pewnego umiarkowania (nawet wobec szkodników narodowych), a wnet sprawy się załagodzą i święta zgoda nastanie...

To, że taka opinia może jeszcze istnieć w niektórych sferach, może nas jednak tylko umocnić w bezwzględnej, nieubłaganej walce i zdzieraniu masek z prasowych eksperyktur okupantów w Polsce. Dopóty wszyscy w Polsce tego nie rozumieją, walka ta, odkrywanie prawdziwego charakteru pewnych odłamów i pewnych „polskich“ publicystów jest koniecznością, jest jednym z posterunków walki o niezawisłość.

Albowiem obcy nie tylko wprost starają się utrudnić i hamować budowę państwa polskiego naszymi własnymi siłami... Starają się oni utrwaląć swe wpływy w Polsce także polskimi rękami. Tworzą kierunki polityczne idące im na rękę, lub bezpośrednio od nich zawisłe, hodują Polaków uległych sobie, lub ich — kupują. Walka przeciw tym żywiołom polskim jest walką przeciw okupantom, jest walką o równe prawa sprzymierzeńca, jest walką o niezawisłość.

Nie można usunąć bagna przez to, że się zamyka oczy, lub nos zatyka... Istnienie tego bagna w Polsce powstającej, to jesz-

cze jedno jej nieszczęście tworzone obcemi i polskimi rękami. Nie pomoże tu delikatne usuwanie pleśni z powierzchni. Rzecz głębsze ma powody. Dojrzeć je, to krok pierwszy. A usunąć bagno może tylko żywy strumień sił narodowych, złączonych w walce — nie zaś stojąca woda zaspanej opinii ludzi wygodnych.

„Bacność“ Nr. 2. Z numerem tym „Bacności“ powinny się zapoznać szerokie sfery społeczeństwa. Odsłania on charakter, metody i stan moralny pewnego kierunku politycznego lepiej, niżbyto ktokolwiek mógł uczynić swą krytyką i argumentacją. Ponieważ jednakże kolportaż tego pisma w niektórych okolicach wstrzymano (w Warszawie wycofano je zupełnie z obiegu), wydrukujemy tu stamtąd artykuł „Kult Piłsudskiego“ w obszernych cytatach. Uważamy przytem, że wszelkie sprostowania i uwagi z naszej strony dotyczące się osoby Komendanta Piłsudskiego byłyby w wysokim stopniu niestosowne i nie na miejscu. Dajemy na boku kilka tylko uwag dotyczących się spraw politycznych i to zupełnie nie wyczerpujących.

Znać historję walki o armję polską podczas wojny światowej jest już dziś obowiązkiem każdego polityka i obywatela polskiego... Drugi artykuł z tego numeru „Bacności“ p. t. „Wyraziciele dwu kierunków“ drukujemy tu w całości, bez żadnych zmian i bez żadnych uwag.

„KULT PIŁSUDSKIEGO“.

„Imieniny Piłsudskiego stały się nową okazją do uruchomienia całego aparatu Polskiej Organizacji Wojskowej dla wywołania efektu siły i elektryzowania opinii.

...miała Warszawa święcić dzień nowego patrona Polski, który w odróżnieniu od innych ma aż dwie daty w kalendarzu przeznaczone na patriotyczne nabożeństwa pod jego wezwaniem: 6-ty sierpnia i 19-ty marca.

— — — — —
...Warszawa czcić powinna — tymbarziej, że „On“ jest między nami.

To wielkie O — charakteryzuje metodę tej propagandy. ...Dziś kult Piłsudskiego nie ma żadnej treści, nie można w nim zmieścić żadnej idei żadnego programu. *Nazwisko i osoba stały się rozgrzeszeniem bezideowości.*

Komendant wzbrania — i całe zastępy młodzieży upojone echem sławy Legionów i żadne iść w ich ślady, demonstrują swoją gotowość bojową jedynie szlifując bruk warszawski i obnosząc po ulicach napisy: „Niech żyje Piłsudski!“, gdy szeregi istot-

Autor (czy autorka?) „Kultu Piłsudskiego“ nie jest osamotniony w swej niechęci dla obchodu imienin Piłsudskiego. Oto Ces. Niem. Prezydum policji zawiadomiło organizatorów uroczystości, że publiczne składanie życzeń odbyć się nie może, i że zebranie uroczyste z udziałem li tylko zaproszonych gości jest zabronione.

Zebranie musiało odbyć się nielegalnie, obecni byli delegacje wszystkich pułków legionowych.

Ponieważ Rada Stanu wezwiała do cierpliwości młodzież, pragnącą wstąpić do armji narodowej, — więc jest to właściwie zarzut przeciw Radzie Stanu skierowany. Autor

nych bojowników topnieją, topnieją w beznadziejnym oczekiwaniu na ową armję polską...

A wszystkie te zakazy idą krytą drogą, szeptem przenoszone z ust do ust zwalając całe odjum na posłuszne narzędzia, nie tykając sztucznej aureoli, wykrzesanej nad głową opatrnościowego meża. Wyciąga się od naiwnych sumy na cele ogólnonarodowe i nie zdaje się z nich przed nikim rachunku. Posłuszni wyznawcy nietykalnego bożyszczka wychodzą na szalibierzy, ale *on sam nigdy nie jest pociągany do odpowiedzialności.*

Wszystko co „On“ uczynił, winno raczej jak największą napawać nieufnością...

Kult Piłsudskiego staje się tak oglupiający i demoralizujący, że pod grozą wielkiego niebezpieczeństwa dla sprawy polskiej nie można go dłużej tolerować.

Był czas, gdy zdawało się, że on będzie dla tej sprawy dzwignią i motorem, dlatego nawet polityczni przeciwnicy jego partji konserwatyści, przelamali swą odrazę do socjalizmu i zgodzili się w tym byłym P.P.S-owcu, wodzu bojówki, terroryście — uznać bohatera narodowego.

Wszyscy wiedzieli, że *nie on stworzył militarizm polski*, że Związek Walki Czynnej powstał bez niego i dopiero po zupełnym zdyskredytowaniu bojówek zaczął go interesować. Wiedzano również, że związki strzeleckie nie on powołał do życia, a Drużyny Strzeleckie zaledwie dorywczy miały z nim kontakt, wreszcie, że Legjony były dziełem zbiorowej woli narodu, dokonaniem *w nieobecności i bez udziału Piłsudskiego**) a ich ustrój pierwotny i dalszy rozwój owocem wyteżonej pracy i talentu organizacyjnego osób, które później niezmiernie zwalczał.

Wiedzano, a jednak nikt nie protestował przeciw nadaniu mu nazwy „Twórcy Legjonów“.

...Falszem tedy jest wszystko, co się mówi o jego osamotnieniu. W chwili, gdy wyruszał przez Słomniki i Miechów, *nie na czele kadrówki, lecz w ślad za nią*, nikt nie wyraził najmniejszej wątpliwości, ani protestu...

Ogłoszenie fikcyjnego rządu narodowego w Warszawie nie co innego miało

jest widocznie zwolennikiem natychmiastowego zgłaszania się i werbunku do wojska, opartego na zasadach ogłoszonych przez Gen. Gubernatorów dn. 16.XI.916. Stąd zrozumiałą jest rzeczą, że „Kult Piłsudskiego“ kolportowany jest przez posterunki werbunkowe.

Jakież więc czynniki przyczyniają się do tej beznadziejności, a więc i topnienia szeregów legionowych: „zakaz“ Piłsudskiego, stanowisko Rady Stanu, czy czynniki zewnętrzne?

Od chwili, w której Piłsudski podjął usiłowania stworzenia rządu narodowego w Warszawie, rozpoczyna się walka rządu austriackiego przeciw

*) Podkreśl. nasze.

na celu, jeno zagarnięcie owoców kilkoletniej pracy przez klikę osobistych przyjaciół Piłsudskiego...

...Ponieważ jawną było rzeczą, że ono (Królestwo) nie zechce iść do szeregów, choćby „On” — kazał, wydał rozkaz, by zrobiło, to co chce — czyli zostało w domu. Niema ochotników, bo Piłsudski wstrzymał werbunek. Oczywiście kamieniem obraży dla niego był każdy ochotnik, który szedł do Legionów mimo jego zakazu.

Od tej chwili ten, którego nazwano twórcą Legionów zaczął przeciw Legionom działać

...Od jesieni 1915 roku ludzie Piłsudskiego zaczęli straszyć rozwiązaniem Legionów, powtarzali za endekami, że Królestwo ma swoją własną orientację, do której Galicja wtrącać się nie powinna, a w końcu w *memoriale C.K.N.*, że *legjony są przeszkodą do porozumienia się Królestwa z Galicją.*

... Gdy te same postulaty okazały się podpisane jego nazwiskiem w memoriale pułkowników, którzy zresztą nigdy się polityką nie bawili, jasną stało się rzeczą, kto tą anty legjonową akcją kieruje:

Grożba rozwiązania Legionów przez ich rzekomego twórcę wciąż wisiała w powietrzu i hamowała wszelką na rzecz Legionów robotę...

W końcu ten najgłośniejszy, już niedający się zataić skandal. Po dymisji, o której *wiedział, że na tle służbowych zatargów wynikała*, w przededniu proklamowania niepodległości — rozbijanie Legionów...

...Choćby prawdą było, że je stworzył, że był ich duchowym ojcem — dzieciobójstwo znosi wszelkie rodzicielskie prawa, a on stał się w tej chwili mordercą Legionów...

Piłsudskiemu dziś już nie chodzi o Legjony, ma inne wojsko, jego podległe rozkazom. Nie walczyło z Moskalami, nie narażało się na kule, ale na bruku warszawskim może się postrach wśród tchórzów...

Zdawałoby się, że po tych wszystkich zasługach, wobec których *bledną laury p. Cieńskiego i hr. Skarbka*, Piłsudski będzie już w opinii straconym; ale polska tolerancja jest niewyczerpana, Piłsudski wchodzi do Rady Stanu.

... pozwała w organie P.O.W. publikować, artykuły dowodzące, że *należy Legjony oddać Austrii.* Ten artykuł dostał się do rąk Ludendorfa... Ludendorf, znany wróg

jego stanowisku w Legionach (patrz broszurę d-ra Stanisława Stanisławskiego p. t. „Polityka Austrii w sprawie polskiej“).

Postulaty te według memoriału podpisanego przez Radę Pułkowników były następujące:

a) zmiana podstawowego prawa, które Legion wciela do wojska austriackiego. Ustanowienie Legionu jako samodzielnego „Korpusu Pomocniczego” w taktycznym związku z c. i. k. armją, pozatym od niej niezależnego;

b) przydzieleni c. i. k. oficerowie i komendanci musieli być odwołani i zastąpieni przez oficerów i komendantów Legionowych.

c) jeżeli rząd austriacko-węgierski zamierza użyć Legjony jako materiał kadrowy dla postawienia rozszerzonej formacji wojskowej polskiej, to obecny moment bardzo prawdopodobnie jest jedynym i ostatnim, gdyż z powodu ogromnych walk ostatnich czasów kadrowy element Legionów ustawicznie skazany jest na zagładę.

d) podpisani pułkownicy podają swe wywoły łaskawemu jeszcze na czasie będącemu życzliwemu rozstrzygnięciu AOK. i proszą o rozstrzygnięcie. Gdyby to ewentualnie miało wypaść negatywnie, to wedle ich mniemania tylko rozwiązanie Legionów jest rozstrzygnięciem palącego pytania.

Rada Stanu uznała jednak za stosowne bronić Legionów nie przeciw Piłsudskiemu, a

Legjonów, w niemieckim przekładzie posiada utwór p. Jodki i na nim opiera twierdzenie, że Polacy Legjonów nie chcą...

Za to wszystko, za rozpręganie Legjonów, *odmarianie im krwawo wywalczonego prawa stania się armją polską*, za zaprzeczanie sprawy, o którą z wysiłkiem naszym szym dobijał się N.K.N., a teraz Rada Stanu — cała Polska ma składać hołdy Piłsudskiemu i dzień jego imienin obchodzić jako narodowe święto!! Czas z tem skończyć!..

Kult Piłsudskiego jest chorobą, na którą nowonarodzona Polska umrzeć może.

Dziś znowu wielkie niebezpieczeństwo grozi Legjonom. Wszystkie siły winny się skupić dla zażegnania go — „fakt”, że „On” jest między nami, winno skłaniać do wielkiej czujności i bacności.

przeciw innym czynnikom (z którymi L. P. P. i p. Sikorski są dosyć blisko).

Po rezolucji Rady Stanu, grożącej dymisją w razie wywiezienia Legjonów, w kilku miejscach Królestwa jednocześnie rozpuszczano wieści, że jedynym, który głosował przeciw rezolucji — był Piłsudski. Czyniono to jednakże tylko na prowincji, gdyż w Warszawie dla nikogo nie było tajemnicą, że Piłsudski był tym, który sprawę utrzymania Legjonów stawiał najbardziej stanowczo i ostro. Źródłem tych wieści były znowu urzędy werbunkowe.

„Bacność” wydrukowaną została w drukarni Departamentu Wojskowego w Piotrkowie, a kolportowaną jest przez posterunki werbunkowe.

„BACZNOŚĆ” Nr. 2: Wyraziciele dwu kierunków.

(Piłsudski i Sikorski na Zjeździe Krajowym).

„Organizatorowie Zjazdu Krajowego zapowiedzieli dwa referaty o armji polskiej dwu ludzi głośnych w kraju, którzy są uosobieniem wprost przeciwnych metod działania politycznego. Uczestnicy zjazdu, którzy nie znali Piłsudskiego i Sikorskiego, z niecierpliwością oczekiwali ich referatów.

Pierwszy wystąpił Piłsudski witany gorąco, a nawet owacyjnie przez zebranych. Mówił długo w sposób chaotyczny i rozwlekły, tak, że właściwie nie podobna nawet streścić tego co powiedział. Zaczął od charakterystyki armji narodowej zaznaczając, że opierać się musi na powszechnej służbie wojskowej, i że podlegać powinna z konieczności własnemu narodowemu rządowi. Następnie przeszedł do swoich wspomnień, cytował Wyspiańskiego, interpretując go w sposób nużący i niezupełnie zrozumiały. Potwarzał się i wysuwał momenty osobiste (subiektywne wrażenie). Wkońcu przeszedł do obecnej sytuacji, wyraził żal, że nie powiedziec nie może pewnego o przyszłości, że tworzenie armji polskiej utknęło z powodu nieoddania Legjonów Radzie Stanu. Zakończył swe przemówienie oświadczeniem, iż uważa za nie odpowiadające godności Rady Stanu zapuszczać się w wyjaśnienia taktyki państw centralnych, i obiecywał cośkolwiek. Cała mowa przepełniona była frazesami o woli, stanowczości, czynie i t. p. Wyrazy te same przez się nie mają znaczenia, o ile nie łączy się ich z określonymi koncepcjami działania.

Przemawiając, Piłsudski w sposób niesmaczny ciągle stukał ręką, chcąc jakby przez te odgłosy uderzeń zastąpić brak innych argumentów.

Mowa jego była oczywiście oklaskiwana, ale oklaski nie były już tak gorące jak te, którymi go powitano. I nie dziw. Mowa brygadjera była nad wyraz mętna, a w końcu zawierała tylko wyznania pesymistyczne. Piłsudski mówił głosem sztucznym, pełnym efektacji nienaturalnej, mówił jak aktor trzeciorzędny, naśladowując w układzie zdań i cieniowaniu głosu pośła Daszyńskiego.

Mowa brygadjera była doskonałym wyrazem jego osobistości. Energiczny, pragnący za wszelką cenę władzy i panowania nad innymi, zarazem mało wykształcony i inteligentny; obdarzony umysłem wrażliwym, ale płytkim, niecisłym i ubogim — stara się on braki swoje nadrabiać różnymi niefortunnymi gestami.

Piłsudski może się zdobyć i zdobywał się na kroki ważne, stanowcze, ale braki jego umysłu i ambicja prowadziły go i prowadzą na manowce. Po rzadkich krokach trafnych następowały liczne, błędne, wynikające ze złego orjentowania się w zjawiskach społeczno-politycznych; po postępach efektownych i ładnych następowały brzydkie, a nawet niskie — wynikające z chęci władzy i panowania.

Mierny człowiek, wysunięty przez okoliczności ponad miarę, uparty i zarozumiały, ograniczony w swych pojęciach, zarazem drobiazgowo mściwy i zazdrosny — takim jest brygadjer Piłsudski, bohater części młodzieży, P. P. S-owców i różnych ich sympatyków, bożyszcze różnych histeryczek, a nadewszystko wódz rozmaitych awanturników politycznych i miernot jak Jodko, Sokolnicki, Sławek i wielu innych...

W drugim dniu zjazdu przemawiał pułkownik Sikorski. Powitany został oklaskami mniej burzliwymi jak Piłsudski ze strony tylko jednej części sali, ale gorącymi i szczerymi.

W przeciwstawieniu do brygadjera, Sikorski jest bardzo naturalny. Ruchy jego są proste, głos zwykły, doniosły i silny, postawa żołnierska, stanowcza. Z całej jego postaci bije szczerą przekonania, energja, pogoda i skromność, nie afektowana i przesadna, lecz prosta i naturalna. Sikorski mówił długo, ale zwięźle, bez frazesów, bez momentów osobistych; mówił o armji polskiej z zapałem, ale rzeczowo. Chwilami głos podnosił, ale robił to żywiołowo, naturalnie. Mowa jego miała treść niezwykle bogatą. Rozpatrywał dokładnie zapas ludzki w Królestwie, z którego powstać ma armja polska; omawiał dobrowolny werbunek i rekrutację przymusową; uzasadniał, zapomocą przykładów historycznych, jak nieraz armja stosunkowo nieliczna, przy pewnych konstelacjach politycznych, odegrać może dużą rolę. Od spraw techniczno-wojskowych przeszedł do dyplomatycznych; poddał ścisłej analizie rozmaite przepisy prawa międzynarodowego; omawiał też sprawę powstawania nowych państw w czasie wojny.

Sala, z niezwykłą uwagą i z dużym napięciem, słuchała pułkownika Sikorskiego. Gdy skończył, zerwała się burza oklasków. Słuchacze zgotowali mu owację. Mowa ta wywarła olbrzymie wrażenie. Oddziałała ona nie tylko na uczucie, ale i na rozum. Uczestnicy zjazdu zrozumieli, że mają przed sobą człowieka, który nie tylko kocha Polskę szczerze, nie tylko gotów poświęcić dla jej niepodległości wszystko, ale który zarazem jest oględnym, mądrym politykiem, który wszystkie szanse swej akcji potrafi obliczyć, wszystko przewidzieć, który zawsze wie czego chce, myśli konsekwentnie i jasno.

Pułkownik Sikorski wzbudził też ku sobie żywiołowo wielkie zaufanie nawet u tych, co go widzieli po raz pierwszy. Im dłużej go słuchano, tem bardziej panował on nad słuchaczami.

Piłsudskiego powitano bardzo gorąco, żegnano zaś chłodniej; Sikorskiego, w chwili pojawienia się jego, oklaskiwała tylko część obecnych. Gdy skończył, olbrzymia większość sali była zachwycona.

Było to wielkie zadosyć uczynienie dla człowieka, który za swą długoletnią, rozpoczętą jeszcze przed wojną pracę, za swą bezinteresowną służbę Ojczyźnie, bez ambitnych aspiracji, za poczucie obowiązku, które kazało mu wystąpić przeciwko Piłsudskiemu, gdy ten wszedł na manowce — był szkalowany niesłusznie i nikczemnie przez zauszników i lokajów brygadjera.

Pułkownik Sikorski jest młodym, pełnym sił fizycznych i umysłowych oficerem i politykiem rozumnym mającym wstręt do demagogji, politykiem praktycznym, który ocenia rzeczy i sytuacje trzeźwo, nie biorąc pozorów za rzeczywistość, nie poświęcając interesów narodu dla gestów efektownych, dla złudzeń fantastycznych.

Pułkownik Sikorski, trzeba to raz wreszcie powiedzieć otwarcie i publicznie, ma zasługi nie mniejsze dla naszego ruchu wojskowego od Piłsudskiego, nie mając na sumieniu jego wielkich błędów. Nieszczęściem jego jest to, że nie znosi on reklamy, pochlebstwa. Nie ma też na zawołanie, ani zfanatyzowanych Ligawek, ani „towarzyszy“ z bojówek, którzyby rozgłaszali jego sławę i wywalczali dla niego uznanie terorem.

* * *

Piłsudski i Sikorski są wyrazicielami dwu prądów myśli, dwu metod działania.

Brygadjer reprezentuje stare formy ruchu politycznego. Formy kółkowo-spiskowe, wylęgle pod rządami carskimi. Przyzwyczajony rządzić arbitralnie w P. P. S., wśród garstki rewolucjonistów sobie oddanych, nie może on zrozumieć, że naród polski nie może się składać z samych „towarzyszy“, a Rada Stanu nie może być komitetem centralnym P. P. S.

Przyzwyczajony do działalności bez kontroli, polegającej na

zaufaniu jego przyjaciół partyjnych, wierzących w niego ślepo — nie może on zrozumieć, że ogół pragnie i musi go kontrolować; usiłowania wszelkie w tym kierunku uważa Piłsudski za obrazę osobistą.

Przyzwyczajony do walki z policją i żandarmerją, do zatrzymywania pociągów z pieniędzy, wyobraża sobie, że z równą łatwością potrafi robić wymuszenia na państwach centralnych, na ich rządach i monarchach drogą grózb i mistyfikacji. „Wola“, oto u niego wszystko.

Pułkownik Sikorski wychował się i wzrósł na wolnej ziemi polskiej tworzącej Galicję. Nieznane mu były nigdy ani kółka rewolucyjne, ani bojówki, ani intrygi kółkowe z ich samowolą, terorem fizycznym i moralnym. Pułkownik Sikorski nie sądzi nawiąże, że takimi metodami działania można opanować społeczeństwo i że w sposób podobny można wywierać nacisk na państwa konstytucyjne, dobrze zorganizowane.

Spółczeństwo nasze musi wybierać pomiędzy nieobliczalną polityką brygadiera, a rozważną, nowoczesną, otwartą i śmiałą lecz realną polityką pułkownika Sikorskiego“.

Autorem powyższego artykułu jest p. Bertold Merwin (recte Menkes) z Galicji, były sjonista, były narodowy demokrat, były demokrat z obozu posła Löwensteina. Znany z praktyk wyborczych na rzecz tegoż posła, znany również jako współpracownik wiedeńskiej „Neue Freie Presse“. W Legjonach służy od początku wojny — w sztabach, jako „literat legjonowy“. Obecnie referent działu agitacyjno informacyjnego Centrali werbunkowej pod komendą p. Sikorskiego.

„**Rozkaz oficera**ski“. Z kłamstw zawartych w 3-im numerze „Baczności“ zarejestrujemy tu tylko następujące:

„...Komisja ta (wojskowa Rady Stanu) zgodziła się w obecności referenta p. Piłsudskiego i obu rzeczoznawców wojskowych, pułk. Sikorskiego i podpułk. Berbeckiego na jeden zarys organizacyjny wojska polskiego. *Podstawą tego zarysu był projekt, opracowany przez pułk. Sikorskiego, a referowany na komisji przez p. Piłsudskiego...*“

„...a nuż kto wyciągnie memorjał pana Piłsudskiego z grudnia 1916 i ujawni zawartą tam ofertę, złożoną przez b. komendanta brygady Legjonów Niemcom. Ofertę diametralnie sprzeczną z tem, co przyjął potem za swoje referent komisji wojskowej Rady Stanu, ofertę wykazującą nikłość kadrową Legjonów i podsuwającą Niemcom myśl „gimnastycznych zrzeszeń“ zamiast wojska polskiego...“

„Pamiętać trzeba o kimś, kto stoi za tem wszystkim i który sobie powiedział: gdy ja nie mogę stać na czele armji polskiej, niech jej nie będzie wogóle...“

Zaś w n-rze 2-im „Baczności“ czytamy: „...W skład tej ostatniej (Komisji wojskowej Rady Stanu) zaproszono rzeczoznawców z Legjonów, gdyż referent wojskowy Rady Stanu wykazał swą absolutną nieumiejętność, lub jawną niechęć do opracowania i zreferowania sprawy organizacji wojska polskiego. Jego memorjały w tej sprawie zawierały tylko punkty, które byłyby odpowiednie jako program działalności jakiejś Ligi Kobiet...“ i t., i t. d.

Wobec tych niesłychanych kłamstw, których ludzie uczciwi, a znający prawdziwy stan rzeczy, nie mogą prostować drukiem, ponieważ Rada Stanu zastrzega dla tych spraw poufność, zwracamy się niniejszem do Rady Stanu o powzięcie decyzji lub wskazanie drogi, na której niebezpieczeństwo płynące z tego rodzaju kalumnji i kłamstw dla sprawy publicznej, niebezpieczeństwo powstające z fałszowania rzeczywistego stanu rzeczy i wprowadzania w błąd opinji publicznej w Polsce — mogłoby być usunięte!

Kto jednakże czyni to wszystko? Kto prowadzi tę kampanię prasową? Niezwykłą zaprawdę jest historia munduru polskiego czasu tej wojny i niezwykłą rolę, którą mu niektórzy przeznaczą. Mundur rycerza-Legjonisty wdział „umiarkowany tyłowiec“, aby pod jego pokrywką i ochroną prowadzić politykę w myśl okupantów. Albowiem cała ta kampanja oszczerstw i łgarstw jest w wojskowy sposób zorganizowana! (Nie znaczy to jednakże, aby nie brali w niej udziału ludzie cywilni. Aby powiedzieć wyraźnie, współdziałają z nią czynnie i bezpośrednio niektórzy członkowie i nawet członkinie Ligi Państwowości Polskiej).

Jak wyglądają formy tej organizacji, poucza następujący „rozkaz oficerski“:

Centrala Werbunkowa.

ROZKAZ OFICERSKI № 6.

Warszawa, dnia 25 lutego 1917 r.

1. Personel działu agit. inform. (chor. Wegnerowicz, chor. Hartleb, sierż. Augustyński i przydzieleni podoficerowie i żołnierze) pod komendę por. B. Merwina, który sprawy tego działu referuje mnie, wzgl. memu zastępcy.

2. Kierownik tego działu baczy, by prace poszczególnych referentów i współpracowników były w ściśle oznaczonych terminach wykonywane, by każdy z współpracowników miał zajęcie, by w całym dziale robota szła dokładniej i różniej. Kierownik działu daje inicjatywę i doń najpierw z swemi inicjatywami i pomysłami referenci i współpracownicy mają się zwracać.

3. Kładę nacisk na szybkie i dokładne informowanie i instruowanie całego aparatu werbunkowego i stwierdzam, że dotychczas akcja ta nie posuwała się naprzód.

Na przyszłość wszystkie artykuły i notatki, wiadomości i wieści dotyczące zmian układu sił w Królestwie, zmiany w stronnictwach i t. d. mają być podawane sprawozdawczo, obiektywnie do wiadomości całego aparatu werbunkowego na prowincji.

Z wielkim też zdziwieniem stwierdziłem, iż dotychczas tego działu agit. inform. nie prowadzono. Ostatni Nr. „Rządu i Wojska“, ostatnie „Biuletyn“.

fakt powstania K.P.W. i t. d. — winny być podane inspektorom do wiadomości w obszernych streszczeniach.

4. Tak samo intensywniejsza musi być działalność inform. agit. odnośnie do prasy warszawskiej kierunku aktywistycznego. W tym celu organy działu agit. inform. mają odnieść się do dostępnych nam redakcji i albo przedkładać im gotowy materiał, albo wskazywać źródła i instruować.

Za zgodność:
(podpis nieczytelny).

Wl. Sikorski pułk. m. p.

Rozkaz ten wydany został w lutym b. r. Od tego czasu robota „działu agitacyjno informacyjnego“ pod komendą por. Bertolda Merwina bardzo się rozwinęła i z pewnością budzi już zadowolenie p. Sikorskiego. Jak zaś wygląda ta działalność informacyjna świadczą między innymi pligawe świstki zaopatrzone w litery K. R. I., co oznacza: Krajowy Referat Informacyjny.

Wobec okupantów. W całej prasie Departamentu wojskowego p. Sikorskiego i zaprzyjaźnionej z nim L. P. P. przewija się jak nie czerwona chęć obrony okupantów, ułatwienia ich sytuacji wobec żądań społeczeństwa, a odwrócenia uwagi tego społeczeństwa od okupantów w inną stronę... Społeczeństwo stara się uzyskać wpływ na wojsko, które z synów swoich ma tworzyć, walczy o to, by rząd polski i wojsko polskie jedną stanowiły budowę, by złączyły się pojęcia: rząd i wojsko — a wtedy, w chwili, gdy najwięcej potrzeba solidarności społeczeństwa, łamie ją wbrew temu społeczeństwu i wbrew Radzie Stanu taki „Dziennik Narodowy“ i rozprawia o tem szeroko: rząd, czy wojsko? (Z 25 marca r. b.), dochodzi do wniosku, że wojsko ważniejsze (choćby w obcym ręku), że walka o prawo nad wojskiem jest dziś szkodliwa. Nie jeden to i nie wyjątkowy przykład, jak organy tego obozu osłabiają społeczeństwo, a wzmacniają okupantów, stawiając im (niby w imieniu poważnej części narodu) tańsze oferty. Niestety nie tylko w swej prasie!...

Wobec zaś swoich czytelników prasa ta stara się zamilczeć, zlekceważyć, lub zaciemnić kłamstwem wszelką walkę polityczną toczoną z okupantami. Rada Stanu przeciwstawia się okupantom, grozi dymisją powodu niebezpieczeństwa grożącego Legionom. „Dziennik Narodowy“ (z 24 marca b. r.) pisze o tem p. t. „Plotki o Radzie Stanu“, wmawia w czytelników, że to nieprawda i że sytuacja jest pomyślna, a społeczeństwo wnet dowie się „o pomyślnym rezultacie“.

Wyraźniej odsłania się ta polityka w drukach nieprzeznaczonych dla szerszej publiczności.

We „Wskazaniach dla posterunków werbunkowych“ czytamy: „**Druga kategoria zarzutów dotyczy stosunku władz okupacyjnych do nas, a więc rekrutyzacji, wywożenia robotnika do Niemiec i t. d.**“ Autor daje kilka przykładów, jak zarzuty te należy zwalczać

i okupantów usprawiedliwiać i następnie pisze: „Wogóle zarzuty te odpiierać należy z całą stanowczością i poczuciem wielu argumentów, które do ich odparcia są do dyspozycji“.

Atak a obrona. Nie można się wobec powyższego dziwić, że prasa i wydawnictwa p. Sikorskiego et consortes znajdują energję i zdolność do walki dopiero wobec instytucji niezawisłych od okupantów i stanowiących atut w ręku społeczeństwa. Tu nie ustają ataki oparte na najpotworniejszych kłamstwach w żywe oczy, na całej organizacji umiejętnych i misternych fałszów. Przecież oskarżenia skierowane przeciw P. O. W. (spisek, anarchja, rewolucja) w świstku departamenckim p. t. „Kto ma rację“ przytaczają wyjątki z rzekomych uchwał P. O. W., które pochodzą z fałsyfikatu wydanego przez Dep. Wojskowy w 1916 r. w Warszawie! („Konferencja radomska“).

Takie rodzaje ataku wprowadził p. Sikorski do naszego życia politycznego!

Dziś jednak czas na obronę, nie na atak!

Postawiono w ostatnich czasach p. Sikorskiemu szereg niezmiernie ciężkich zarzutów.

Zbiegły się one w oskarżeniu postawionem jasno i wyraźnie — w piśmie „W sprawie wojska“, — a które zarzuca p. Sikorskiemu zbrodnię popełnioną wobec narodu:

W czasie, gdy istnieje Rada Stanu, jedynie uprawniona władza polska, aby wolę narodu wobec obcych wyrażać, pan Sikorski poza plecami Rady Stanu prowadzi z władzą obcą konszachty i przeprowadza z nią w imieniu Polaków organizację tworzenia armji.

W chwili, gdy Rada Stanu o udział swój w tworzeniu armji z władzą obcą walczy, p. Sikorski bez niczyjzego upoważnienia, układa z tą władzą ustawę „Bestimmungen für die freiwillige Rekrutierung des polnischen Heeres“, która Radę Stanu prawie w zupełności od udziału wyklucza.

Jak broni się p. Sikorski wobec tych oskarżeń? Wydaje pismo p. t. „W sprawie ostatnich zarzutów przeciwko legjonowemu aparatowi werbunku“, w którym obok niezręcznych wykrętów i wyjaśnień znajdujemy przyznanie się do winy.

Czytamy tam bowiem:

„Udział swój zaznaczył (p. Sikorski) w danym wypadku starając się — w całym szeregu punktów rzeczywiście skutecznie doprowadzić do możliwie daleko posuniętego uzgodnienia projektowanych przepisów z odnośnymi propozycjami T. R. St.“.

A więc p. Sikorski przyznaje się, że ustawę ową z władzami okupacyjnymi układał, choć Rada Stanu nie dała mu do tego żadnego upoważnienia, a broni się tem, że ją zastępował, choć nikt go o to nie prosił.

Kłamstwem jest bowiem, co rozpuszcza p. Sikorski w różnych pisemkach; że działa „z wiedzą i sankcją Komisji wojskowej“.

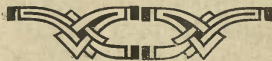
Kłamstwem jest, co rozpuszcza p. Sikorski, że do tej Komisji wojskowej należy. Był dwa razy na jej posiedzeniach jako rzeczoznawca (raz proszony, drugi raz nieproszony) — to wszystko.

Wobec oskarżenia, którego nie można nazwać inaczej, jak oskarżeniem o zdradę narodową, broni się p. Sikorski następującymi argumentami:

„Wypracowane przez urząd wojskowy niemiecki „Bestimmungen für die Freiwillige Rekrutierung des polnischen Heeres“ wykazują w każdym wypadku w porównaniu do przepisów ogłoszonych plakatami w połowie listopada zasadnicze zmiany w myśl naszych narodowych postulatów. Pochodzą one stąd, że projekty niemieckie zostały w bardzo znacznym stopniu przy omawianiu nagięte do projektu komisji wojskowej T. R. Stanu“.

A więc p. Sikorski przyznaje się, że „nagiął“ poza plecami Rady Stanu z władzami niemieckimi ustawę, co do której tylko Rada Stanu miała prawo wolę narodu wyrażać!

Prawo to ukradł jej p. Sikorski, a obrona jego wygląda, jak obrona człowieka, który obcego konia bez upoważnienia właściciela sprzedał za pół ceny i wychwala zasługę swoją, bo mogło zdarzyć się, że prawy właściciel byłby tylko ówieré ceny otrzymał.



13/3439

D25 I.1/3439/2-3



1917

tX
p22